Nr. 206. Kraków, środa 29 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na sierpień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 sierpnia nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc sierpień
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 28 lipca.

Jazda do Wiednia po pieniądze.

Namiestnik hr. Potocki wybiera się w tych dniach do Wiednia, ażeby złożyć sprawę centralnemu rządowi ze strasznych klęsk, jakiemi epoka deszczowa i niesłychane powodzie wyniszczyły zachodnią część Galicyi. Uważamy ten moment za najważniejszy, bo rząd centralny przez usta dra Körbera wyraźnie związał się na przyszłość z tem sprawozdaniem namiestnika i od niego uczynił zawisłą wysokość sumy, potrzebnej dla ratowania ubogiej ludności Krakowa i otoczenia wobec grożącego głodu!

Hr. Potocki ma przed sobą pierwsze ważne zadanie do spełnienia; należy więc bardzo pilnie obserwować, czy i jak potrafi je rozwiązać. Nie oceniamy go tak nisko, abyśmy bodaj chwilę wierzyli, że przywiązywał wagę do pochlebstw reporterów dziennikarskich, piejących hymny na jego zabłocone buty i jazdę na łodzi parowej po zalanym terenie. Nie będzie on dalej brał na seryo podziękowań dla siebie i poszczególnych starostów za tych marnych parę tysięcy bochenków, które rozdano biedakom, siedzącym na strychach i dachach zalanych domów. Oficyalne pochwały wójtów i obszarników nie nakarmią nikogo, nawet najskromniejszego w swoich ambicyach namiestnika...

Kraj i jego poważniejsza część opinii — oczywiście poza Wodzickim i innymi kandydatami do pensyj ministeryalnych — jest poruszony klęską powodzi i rozumie dziś dość jasno, że wielkie roboty publiczne na razie, a grutowna regulacya rzek w najbliższej przyszłości, to obowiązek rządu, nie dający się żadnym dyplomatycznym frazesem usunąć lub odroczyć.

Namiestnik zna zapewne ten stan umysłów w kraju i jeżeli zechce twardo stać przy żądaniach tego kraju, to dopełni swego zadania. Każde inne wyjście, omijające konieczne potrzeby, będzie się musiało poczytać albo za nieudolność wobec centralnego rządu, albo — co gorzej — za trzymanie się krzesła namiestniczego bez względu na stanowisko tegoż rządu.

Jeżeli frazes o namiestniku, jako o „pierwszym wśród Polaków“, ma choć odrobinę sensu, jeżeli ten namiestnik nie jest biurokratą, to przecie znaczy to nic innego, jak tylko, że ma on bronić najważniejszych interesów kraju wobec rządu wiedeńskiego. Wzorem zaś słusznych żądań kraju jest obecne żądanie wykonania prawie-że w planie gotowych wielkich robót publicznych i regulacyi Wisły z dopływami.

Sprawa postawiona jasno i tak dla namiestnika korzystnie, iż wystarczy, ażeby się odwołał do opinii kraju — w razie skąpstwa w Wiedniu — a kraj nie tylko mu słuszność przyzna, lecz w dodatku kijem popędzi mameluków z Koła polskiego do popierania żądań namiestnika. Tu o wymówkach, o niemożliwościach, o państwowych koniecznościach mowy być nie może!

Nie piszemy tego, jakobyśmy wierzyli w dobrą wolę stańczyków w tej walce kraju przeciwko głodowi i zalewom, nie chcemy narzucać się „krzeszowickiemu panu“ z radami, ale niechaj namiestnik wie, że ludność doprowadzona do nędzy widzi jasno nie tylko przyczyny tej nędzy, lecz i środki najbliższego ratunku!

Przykłady Lwowa i innych prowincyj Austryi są zbyt blizkie, abyśmy tego nie mogli wreszcie zrozumieć, że pomoc rządowa jest i konieczną i możliwą.

§ 14 zaś właśnie jest stworzony dla pomocy w razie pożarów i powodzi (a nie do ustanawiania budżetu!) i rząd wymówką się nie usprawiedliwi.

Hr. Potocki może trafić w Wiedniu na opór i zbytnią oszczędność, ale to chyba zrozumie, że gdyby dr Korber sypał łatwo milionami, nie potrzebaby było interwencyi namiestnika... Dlatego na opór dra Körbera musi namiestnik znaleźć odpowiednie środki, albo — — ustąpić i powiedzieć dla czego musiał to uczynić.

Blizka już przyszłość pokaże, jak się hr. Andrzej Potocki wywiązać potrafi z zadania.

Walka o równe i powszechne prawo wyborcze.

Tarnów. W niedzielę o godz. 3 po południu odbyło się tu Zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze. Towarzysze zapełnili tłumnie salę stow. robotniczych. Po wyborze tow. Korczyńskiego na przewodniczącego, przemawiał wśród hucznych oklasków i potakiwań tow. Żuławski o położeniu klasy pracującej w Austryi i o potrzebie powszechnego prawa wyborczego. Rezolucyę przedłożoną uchwalono jednogłośnie. W dyskusyi zabierali głos tow. Starzyk, p. Utpiński i tow. Żuławski. Na wniosek tow. Łabędzia, uchwalili zebrani zawezwać ks. Żygulińskiego, aby na przyszłe zgromadzenie ludowe stawił się i wyjaśnił swoje stanowisko wobec żądań ludu. Zgromadzeni rozeszli się wśród okrzyków na cześć socyalnej demokracyi z „Czerwonym sztandarem“ na ustach i z postanowieniem walczenia o powszechne prawo wyborcze aż do skutku.

Towarzysze tarnowscy zwołają kilka zgromadzeń ludowych w Tarnowie i w powiecie już w najbliższym czasie.

Rzeszów. Zgromadzenie niedzielne odbyło się tu w lokalu stowarzyszeń robotniczych o godzinie 10 rano. Referował tow. Burda. W dyskusyi przemawiali tow. Weingeist i Kuśnierz. Znaną rezolucyę uchwalono wśród burzliwych oklasków. Po zgromadzeniu odbył się pochód demonstracyjny, który, pomimo „energicznego urzędowania“ żandarmeryi, na wszystkie strony wywijającej kolbami, wypadł imponująco. Podczas demonstracyi aresztowano tow. Żylipskiego, lecz natychmiast go wypuszczono. Prokuratorya skonfiskowała afisz, zawiadamiający o mającem się odbyć zgromadzeniu, motywując konfiskatę tem, że ustęp, zawierający krytykę parlamentu i wzywający do tłumnego zgromadzenia się, stanowi istotę zbrodni zaburzenia porządku publicznego.

Nowy Sącz. W niedzielę o godz. 5 po południu tłumy zapełniły plac Targowicy. Przewodniczył tow. J. Malisz, który wezwał do walki o prawa polityczne. Referent tow. dr Gumplowicz w starannie opracowanym referacie nakreślił obraz stosunków panujących w państwie i w parlamencie, nędzy ludowej i wskazywał drogi naprawy: reformę prawa wyborczego, zdemokratyzowanie rządów w gminie, kraju i państwie. Na wniosek tow. Malisza uchwalono znaną rezolucyę. Tow. Anielewski zachęcał do walki, wskazując na to, że w Stanach Zjednoczonych, w Ameryce, położenie ludności pracującej jest o wiele korzystniejsze, bo tam każdy jest obywatelem, każdy ma prawo wyborcze.

Po uchwaleniu rezolucyi o powszechnem i równem prawie wyborczem, zabrał głos tow. Malisz, aby w dosadny sposób napiętnować gospodarkę klerykalnej większości i burmistrza dra Barbackiego w nowosądeckiej radzie gminnej. Dr Barbacki, kiedy go proszono o plac na zgromadzenie w śródmieściu, wyraził się, że „dla socyalistów wystarczy plac w sąsiedztwie cyrku, panoramy i karuzeli“. Mówca stawia rezolucyę, wyrażającą oburzenie i wotum nieufności drowi Barbackiemu i jego poplecznikom, oraz domagającą się powszechnego i równego prawa wyborczego przy wyborach gminnych.

Po zgromadzeniu odbył się imponujący pochód na rynek. W pochodzie niesiono tablice z odpowiednimi napisami. Na rynku wzniesiono kilkakrotnie okrzyk na cześć powszechnego i równego prawa wyborczego, poczem na wezwanie tow. Malisza zaczęto się spokojnie rozchodzić.

Wtem stała się rzecz niespodziewana. Kapral policyi miejskiej Świrczek bez żadnej przyczyny chciał aresztować tow. Malisza, idącego spokojnie do domu. Równocześnie Świrczek począł gwałtownie gwizdać, a na to hasło gromada policyantów, pod komendą buchaltera i inspektora policyjnego Angielskiego, rzuciła się na publiczność. Tow. Malisz natychmiast jednak pokazał Angielskiemu pozwolenie na urządzenie pochodu i obnoszenie tablic, co pohamowało zapędy policyantów. Jedynie zimnej krwi i znakomitej dyscyplinie naszych towarzyszów można zawdzięczyć, że awantura ta nie skończyła się bardzo smutnie. Możeby p. burmistrz na przyszłość pouczył swych podwładnych, jak mają się zachowywać.

Brody. Dnia 26 b. m. odbyło się tu w lokalach stowarzyszenia „Zgoda“ zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem tow. Steinera z porządkiem dziennym: „Precz z przywilejami wyborczymi! Dajcie nam powszechne, równe, bezpośrednio i tajne prawo wyborcze do parlamentu i sejmu“.

Referat wygłosił tow. inż Rosenrauch, który w przeszło godzinnej mowie wykazał niedołęstwo dzisiejszego parlamentu przywilejów i

---

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

40)

Stoljecznikow chwyta ją w ramiona i powoli, łagodnie sadowi na fotelu. Dziewczyna dostrzega leżący obok rewolwer i gwałtownem wybucha łkaniem.

— Co to znaczy? Od Welińskiego?

Odczytuje kartkę raz, drugi i trzeci, przeciera oczy, jakby im nie dowierzał.

— Ocalony... Jego dziecię... honor... firma... Wszystko ocalone! Co to ma znaczyć? — Przyciska dłonie do gwałtownie bijących skroni i błędnem okiem wodzi po pokoju...

Nagle staje przed Nadją, widzi jej bledziuchną, łzami zalaną twarzyczkę i w jednej chwili rozumie, za jaką cenę został uratowany...

— Nadjo, byłaś u Welińskiego?

— Tak...

Starzec pada przed nią na kolana, kryjąc w dłoniach siwą, śmiertelnie znużoną głowę.

. . . .

. . . .

W pół godziny później odchodził pociąg do Petersburga. W przedziałce pierwszej klasy siedział Stoljecznikow z córką. Czyż istotnie przed pół godziną chciał sobie odebrać życie? I wszystko zostało usunięte, niby sen zły, zmora dręcząca?...

— I wyjdziesz za Welińskiego?

— Tak, tatku!

Smutny głos dziewczęcia ściska go za serce. Ale wszak jest bankierem, a bankierom nie wolno czuć, tylko rachować, rachować...

— Będziesz szczęśliwą, pieszczotko! Przepych, blask, potęgę... wszystko posiędziesz! Królową będziesz, Nadinko... i moją wybawczynią!

XXIX.

Szczęśliwe zakończenie.

Gdy Stoljecznikow nazajutrz rano wchodził do swego kantoru, nikt nie byłby się w nim domyślał wczorajszego kandydata na samobójcę... Wyglądał na tryumfatora, spoczywającego na laurach, nie zaś na bankiera, któremu jeszcze przed kilkunastu godzinami groził konkurs.

Niemal wszyscy znajomi z giełdy złożyli mu wizyty, wyrażając swój najgłębszy żal z powodu tak przykrego zajścia. Weliński zaproponował, by w dowód szacunku dla kochanego kolegi wydać wielki obiad, a projekt ten przyjęto z entuzyazmem.

W ciągu przedpołudnia zjawiali się jeszcze wierzyciele po odbiór wkładek, lecz niemal wszyscy jeszcze tego samego dnia napowrót je deponowali. I Bodrow zjawił się w kantorze zmięszany, onieśmielony i szybko złożywszy w kasie pieniądze, podjęte poprzedniego dnia — wymknął się niepostrzeżenie.

Nadja wszystko teraz zrozumiała: Weliński sprowadził na ojca nieszczęście, by w ostatniej chwili odegrać wobec córki rolę wybawcy. Etyka giełdziarska na to pozwalała. Ci ludzie zmierzali zawsze prosto do celu, nie troszcząc się o środki. I dziewczyna zrozumiała też, że nie żądają od niej miłości, ni przywiązania. Poprostu osobą swą, wdziękami, czarem młodości miała okupić życie i honor ojca! W najczarniejszych kolorach przedstawiała sobie swą przyszłość obok człowieka obcego dla niej, obojętnego... A Korotkowskij! Jak on zniesie ten cios niespodziany!

— Korotkowskij? — zaśmiała się Ksenia, gdy Nadja pewnego dnia zwierzyła się jej ze swych trosk. — Korotkowskij? Ach, biedne dziecię, jakże ty nie znasz mężczyzn! Widziałam go wczoraj i powiedziałam mu, że wychodzisz za Welińskiego...

— I co? — Głos jej drżał.

— Z początku udawał, że bardzo to sobie bierze do serca, ale po chwili...

— Kseniu, na miłość Boga, nie męcz mnie! Powiedz, co mówił Leontyj...

— Co mówił? Mówił, że robisz świetną partyę i powinnaś być szczęśliwą... Dziecino, nie wierz ty mężczyznom!...

Ale Nadja inaczej sobie wytłómaczyła słowa artysty.

— Zbyt jest dumny, by przed obcymi obnażać swą duszę, niemniej jednak pod pozorną obojętnością kryje ból i gorycz — mówiła sobie, a myśl ta potęgowała jeszcze jej cierpienie. I nagle opanowało ją pragnienie gorące, dzikie, nieposkromione — pragnienie szczęścia, o jakiem marzyła od chwili poznania Leontyja. Wszak do niego należą wszystkie jej myśli i uczucia, dlaczego więc nie miałaby, choć raz jeden, zażyć rozkoszy, zanim stanie się ofiarą brutalnej przemocy? Przyszła jej na myśl ta czarowna, niezapomniana noc w Trydencie, a wspomnienie to jeszcze więcej ją podnieciło. Co ją zobowiązuje do dochowania wiary Welińskiemu, który ją wywalczył podłym podstępem? Ojca ratować musiała, ale i jej należy się od życia choćby ulotna chwila szczęścia! Potem niech się z nią dzieje, co chce!

Nawpół nieprzytomna zbiegła ze schodów i wskoczyła do pierwszej napotkanej dorożki. Znała adres Korotkowskiego... Ot i jego mieszkanie! Jakże się zdziwi i uraduje tą niespodzianką! Na schodach spotkała lokaja artysty — przebiegł spiesznie, nie spojrzawszy na nią. W pośpiechu zapomniał widocznie zamknąć drzwi od przedpokoju. Doskonale! Nie będzie zmuszona dzwonić. Cicho stąpa po puszystym dywanie, tłumiącym odgłos jej kroków.

— Zapewne pracuje, samotny... zgnębiony... nie przeczuwając, co go czeka...

Już tylko portyera dzieli ją od niego. Nadja przystaje, cisnąc ręce do piersi. Musi się opamiętać, uspokoić... Twarz jej płonie, krew żarem rozlewa się po żyłach.

Drżącymi palcami uchyla portyerę i staje jak skamieniała. Tuż naprzeciw niej wisi portret nagiej kobiety, którą ona zna przecież... Gdzie, kiedy widziała tę twarz?... Kto mu tak pozował? Myśli bezładnie wirują jej po głowie... Tak! to ona... Jakby przez furyę gnana, zbiega ze schodów, na które wchodziła przed chwilą w przeczuciu szczęścia, rozkoszy.

W kurytarzu spotyka lokaja, niosącego na tacy szampan i dwa kieliszki.

— Powiedz panu! — mówi, a w głosie jej brzmi gniew i wzgarda. — Powiedz panu...

(Dokończenie nastąpi.)

zaznaczył konieczność zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania.

Po przemówieniu tow. Steinera przyjęto jednogłośnie znaną rezolucyę.

Zaznaczyć wypada, że oprócz zgromadzonych robotników było mnóstwo obywateli i chłopów, którzy obdarzyli oklaskami trafne wywody naszego mówcy.

Orłowa (na Śląsku). Pomimo przygnębienia, panującego między górnikami z powodu coraz pogarszających się stosunków roboczych w kopalniach i pomimo rzęsistego deszczu, zebrało się w sali „Na poczcie“ około 1000 górników z żonami, aby wziąć udział w demonstracyi za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawem wyborczem. Zgromadzenie zagaił poseł tow. Cingr, przewodniczył tow. Jan Twardek, sekretarzował tow. Jan Pala. Tow. Tadeusz Reger, przywitany okrzykami i oklaskami, przemawiał pierwszy do porządku dziennego.

Mówca przedstawił na wstępie krótko historyę walk, toczonych przez proletaryat o prawa polityczne. Stronnictwa burżuazyjne praw tych ludowi konsekwentnie odmawiają, albo też dają im tylko kiepski falsyfikat tego prawa, jakim jest badeniowska kurya V. Brak kontroli ze strony wyborców, wyradza u posłów służalczość i lizuństwo wobec rządu i czyni ich ślepymi i głuchymi na wołania ludu. Ostatnie sześć lat były nieprzerwanym łańcuchem upadków parlamentu, zrodzonego z przywilejów wyborczych, łańcuchem, który uwieńczenie swe znalazł w niesłychanej hańbie tych dwóch spraw: podwyższeniu liczby rekruta i państwowego skartelowania i skontyngentowania wyrobu cukru. Jeżeli chcemy zapobiedz na przyszłość podobnym rzeczom, jeżeli chcemy podnieść kraj gospodarczo i uratować państwo od ruiny niechybnej, musimy zdobyć sobie powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze i... „choć rząd się ciągle dać je wzbrania, my jednak zdobędziemy je!“ — Długotrwałe oklaski i okrzyki: „Zdobędziemy!“ — „Nie ustąpimy, póki nie zwyciężymy!“, były odpowiedzią na to wezwanie.

Tow. poseł Cingr udowadnia na licznych przykładach z ostatnich sześciu lat, że najostrzejsza krytyka stosunków parlamentarnych jest zupełnie uzasadnioną. (Burzliwe oklaski).

Tow. Edward Kuźnik omawia konieczność zaprowadzednia wyborów tajnych i pośrednich, przyczem piętnuje korupcyę wyborczą, jaką praktykowano przy ostatnich wyborach sejmowych na Śląsku.

Tow. Tadeusz Reger, zabrawszy jeszcze raz głos, zastrzega się przeciwko lekceważeniu obecnego ruchu, który zrodził się w milionach serc i mózgów ludu pracującego z poczucia głębokiej krzywdy i upośledzenia, a podsycany potężnym płomieniem zapału i energią zorganizowanego proletaryatu nie zgaśnie, dopóki nie zwycięży. Rezolucyę, postawioną przez referenta uchwalono jednogłośnie poczem wszyscy stojąc, odśpiewali z zapałem „Czerwony sztandar“.

Ostrawa morawska. W zgromadzeniu ludowem, które się odbyło, pomimo deszczu, pod gołem niebem w ogrodzie „Pod lipą“, wzięło udział około 1500 ludzi. Przemawiał tow. Prokesz; rezolucyę uchwalono jednogłośnie.

Precz z przywilejami wyborczymi.

List z Królestwa.

Warszawa, w lipcu.

Pogrzeb manifestacyjny w Piotrkowie. — Agitacya antysocyalistyczna w Pabjanicach. — Odezwa P. P. S. do chłopów w Radomskiem. — Z więzienia radomskiego i piotrkowskiego.

W Piotrkowie odbyła się pierwsza manifestacya pogrzebowa o charakterze politycznym. Mianowicie zmarł tam student uniwersytetu warszawskiego, tow. Jan Świdwiński, niedawno wypuszczony z cytadeli warszawskiej, gdzie siedział przez kilka miesięcy. Urządzono mu pogrzeb manifestacyjny. Kobiety w czarnych ubraniach szły z zapalonemi świecami przed trumną, na której spoczywały dwa wieńce z czerwonemi szarfami. Na szarfach jednego z wieńców widniał napis: „Krew naszą długo leją katy“, na drugim: „Od bliskich duchem“. Przy zasypywaniu mogiły ktoś krzyknął: „Niech krew jego spadnie na tych, którzy go zabili!“

Policya nie spodziewała się manifestacyi, więc świeciła nieobecnością. Wieńce leżały przez cały dzień na mogile, ściągając tłumy publiczności. Dopiero na drugi dzień żandarmi dowiedzieli się o tem i, przybywszy na cmentarz, obcięli „zbrodnicze“ szarfy. Obecnie dopytują się u ogrodników, kto zamawiał wieńce.

W całym kraju obecnie agitują księża przeciwko socyalistom, puszczając się przytem na różne mniej lub bardziej dowcipne pomysły. Tak np. ksiądz w Pabjanicach zapowiedział przez zakrystyana, że ma wypowiedzieć kazanie o socyalistach. Publiczność zebrała się tłumnie. Nie brakło i naszych towarzyszów, którzy byli ciekawi dowiedzieć się, co też klecha powie nowego. Ten omówił obszernie wystąpienie przeciwko socyalistom jakiegoś biskupa lwowskiego, następnie zaś przeszedł do wskazówek praktycznych. Mówił on, że należy skrzętnie wyszukiwać ludzi, którzy czytają wydawnictwa socyalistyczne, a zwłaszcza tych, którzy agitują. Znalazłszy takich ludzi, należy zawezwać dwóch świadków i zaprowadzić socyalistę na policyę. Po daniu takiej rady, ksiądz odezwał się: Niech tu obecni socyaliści zaprotestują. Chętnych przespacerowania się z kościoła na policyę jednak nie było.

Walka chłopów z reformą rządowej asekuracyi nie ustaje. O ile poprzednio ogniskowała się w księstwie Łowickiem i w Siedleckiem, to dziś przeniosła się w Radomskie. Świeżo radomski komitet robotniczy P. P. S. wydał i rozpowszechnił w wielkiej liczbie odezwę do włościan w tej sprawie. Odezwa ta mówi między innemi: „Wiadomo, że nowy podatek zatracony rząd podniósł, a tak go obliczył, że po zapłaceniu pogorzelcom zostanie jeszcze wiele pieniędzy, które rząd zagarnia jak swoje. Wychodzi więc na to, towarzysze, że zamiast pomocy w razie pogorzeli, będziemy napychali kieszenie rządowi. Jemu mało podatków gruntowych; mało tych, które płacimy kupując towary i mało mu podatku, składanego ze krwi naszej — rekruta; on, kiedy się boi powiedzieć wprost: „dawaj“, to łasi się i jak podła sobaka udaje przyjaciela, by potem ugryźć. Towarzysze chłopi! Temu należy się oprzeć! Należy wreszcie podnieść chłopską pięść pod nos rządowi i powiedzieć: Wara! Nasz to krwawo zapracowany grosz i my chcemy wiedzieć, co się z nim robi! Domagamy się, by w całej asekuracyi brali udział nasi bracia chłopi, by sami radzili, co i jak robić ze swoimi własnymi pieniądzmi; by sami stanowili prawo, według którego ma być prowadzona asekuracya; by sami sobie obierali urzędników, których sami opłacają. Domagamy się prawa kontroli, to jest chcemy mieć prawo sprawdzać (rewidować) kasę i to wszystko, co robią urzędnicy przez nas opłacani. A dopóki rząd nie porobi ustępstw, należy podatku nie płacić. Idźcie, towarzysze, za przykładem waszych braci z pod Łowicza, którzy tak dzielnie walczyli z carskim rządem i zmusili go do ustępstw i t. d.“

Więzienia prowincyonalne Królestwa są obecnie przepełnione. Odnosi się to zwłaszcza do piotrkowskiego i poczęści radomskiego. I tu i tam siedzą towarzysze, aresztowani w Łodzi i w Zagłębiu dąbrowskiem. Spodziewane są lada dzień wyroki dla 200 osób. *S.*

Przegląd polityczny.

Konferencye ministrów w sprawie cukrowej. Ministrowie austryacki i węgierski od pewnego czasu pochłonięci są w zupełności sprawą cukrową.

Jak wiadomo, konferencye ich mają na celu określenie warunków, pod jakimi ma być zniesioną ustawa o kontyngentowaniu cukru, która stała w sprzeczności z umową brukselską. Trudności, jakie się tu nastręczają, pochodzą w pierwszym rzędzie stąd, iż przy ustalaniu kontyngentu dla obu połów monarchii stworzono dla Węgier, aby je jako nieeksportujące cukru i wskutek tego niezainteresowane konwencyą brukselską pozyskać dla powyższego planu, warunki tak korzystne, iż cukrownie węgierskie mogłyby zaopatrzyć potrzeby całej konsumcyi tamtejszej. Otóż Węgrzy nie chcą się dziś wyrzec zdobytych korzyści. Tem bardziej, że nie obchodzą ich groźby, iż w razie utrzymania kontyngentu, cukier austro-węgierski zostanie przez inne państwa obłożony wysokiem cłem karnem, bo, jak zaznaczyliśmy, cukru nie wywożą wcale. Natomiast przy wolnej konkurencyi dostawałby się w dalszym ciągu na rynki węgierskie cukier austryacki. A tworzy to pozycyę pokaźną, gdyż 350.000 centnarów metrycznych. Węgrzy chcą zatem wzamian za zrzeczenie się kontyngentu — albo rozdziału cłowego na cukier, aby mogli produkcyę fabryk austryackich gnębić cłami, ale to sprzeciwiałoby się zasadzie związku cłowego, istniejącego pomiędzy obu połowami monarchii — albo, aby cukier przy wyjściu z fabryk otrzymywał stempel rządowy, świadczący, iż pochodzi on bądź z Austryi, bądź z Węgier. Cukier, tak znaczony, nie miałby prawa wwozu do drugiej połowy monarchii. Ta „poprawka“ jeszcze jawniej chce zamknąć drogę do Węgier cukrowi austryackiemu. Na te „przyjacielskie“ propozycye trudno się zgodzić ministrowi austryackiemu, któremu też chodzi o dobry humor baronów cukrowych, tymczasem pora nagli: za parę tygodni bowiem ma wejść w życie konwencya cukrowa.

Węgry zmusić do zrzeczenia się kontyngentowania niesposób, to zaś, by Austrya pozostała członkiem konwencyi brukselskiej, a Węgry nie — sprzeciwiałoby się znów idei wspólności cłowej.

Słowem, istne „błędne koło“, podobne do tylu innych, z których składają się kontury życia politycznego monarchii austro-węgierskiej, nowy dowód bankructwa dualizmu, który się trzyma tylko monopolem Węgier na obskubywanie Austryi. Chcecie kontyngentu? Płaćcie. Nie chcecie kontyngentu? — płaćcie. Za każde pofatygowanie nas w jakim interesie — płaćcie... I Austrya dotąd jak *süsses Mädel* opłacała się swym *Schatz'om*, Madziarom.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi odbędzie się, jak już donosiliśmy, w Dreźnie, 13 i 14 września b. r. Tymczasowy porządek dzienny brzmi:

Niedziela 13 września: Zebranie konstytuujące, ułożenie regulaminu i porządku dziennego, tudzież wybór komisyi dla sprawdzenia mandatów.

Poniedziałek 14 września: Sprawozdanie zarządu partyjnego (ref. tow. Pfankuch i Gerisch). 2) Sprawozdanie komisyi kontrolującej (ref. Meister. 3) Sprawozdanie z działalności w parlamencie (ref. tow. Stadthagen). 4) Święto majowe (ref. R. Fischer). 5) Kongres międzynarodowy w Amsterdamie w r. 1904 (ref. Singer). 6) Wnioski programowe, organizacyjne i inne. 7) Wybór zarządu.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie pomocników handlowych w Bielsku odbyło się w sobotę, o godzinie $8^1/_2$ wieczór w sali „cechowej“ (Zunfthaus-Saal) z porządkiem dziennym: „Żądania pomocników handlowych, w szczególności co do spoczynku niedzielnego“. Jako referent przyjechał na to zgromadzenie dzielny przywódca wiedeńskich handlowców tow. Karol Pick, który w blisko dwugodzinnym, pięknym referacie omawiał położenie gospodarcze, społeczne i towarzyskie pomocników handlowych. Przechodząc do żądań, stawianych obecnie w całem państwie przez pomocników handlowych zaznacza mówca: Nasi kupcy nic nie wiedzą i niczego się nie uczą. W Austryi należałoby wydać ustawę, którąby nakazywała, że „każdy kupiec powinien być członkiem stowarzyszenia kształcącego“. Jeżeli chcemy podnieść stan kupiecki, którego położenie istotnie jest złem, to musimy dążyć do wzmożenia zdolności do kupowania u mas ludności robotniczej. Walka o skrócenie czasu pracy jest pierwszym krokiem do tego i dlatego każdy mądry kupiec powinien z całych sił wspierać wszelkie ekonomiczne boje proletaryatu. Żądamy spoczynku niedzielnego; żądanie 36-godzinnego spoczynku niedzielnego, to jest od soboty wieczór do poniedziałku rano, jest zarazem dążeniem ogólno-kulturnem, mającem także niezmiernie praktyczne znaczenie dla ekonomicznego rozwoju naszego handlu. To samo da się powiedzieć o żądaniu skrócenia czasu pracy wogóle. Robotnicy fabryczni mają ustawę, która powiada: dłużej, jak godzin 11 pracować nie wolno; pomocnicy handlowi mają ustawę jedną, ale za to bardzo kategoryczną: dłużej, jak 24 godzin dziennie praca trwać nie śmie! Tego zakazu wprawdzie nie przekracza się, lecz za to niestety zbyt często wyzyskuje, zbyt często praca w handlach trwa tygodniami całymi prawie bez przerwy. Walka narodowościowa i wyznaniowa przynosi zysk tylko przedsiębiorcom; w Wiedniu np. pp. przedsiębiorcy obniżają swym pomocnikom płacę w bardzo dowcipny sposób; żydowi powiadają: „ja pana nie mogę nawet pokazać publiczności“, chrześcijaninowi zaś mówią: „setki żydowskich pomocników dostanę na miejsce pańskie!“

Prorocy drobnego przemysłu, którzy także handel chcą ratować od ruiny, mają w swoim kramiku zużytych dawno frazesów, dużo cudownego ziela. Domagają się „dowodu uzdolnienia“; ale czy zamiatanie sklepu, lub chodzenie na posyłki ma służyć do kształcenia uczniów? Antysemici w Wiedniu w programie swoim domagają się, aby ten, kto chce zostać samodzielnym, dostarczył dowodu, że dotąd nie był karanym. Przypominam, że sławny morderca kobiet Hugo Schenk, przed spełnieniem pierwszego mordu nie był karany, czyli był wtedy godnym zostać przedsiębiorcą. Tak zwane gremia handlowe nie są niczem więcej, jak cechowemi organizacyami wyzyskiwaczów. Mówca występuje ostro przeciwko syonizmowi. (Jakiś młodziutki studencik protestuje gwałtownie i opuszcza salę, lecz po chwili wraca uspokojony). Wszelki szowinizm narodowościowy jest występkiem wobec ideałów ogólnoludzkich. Na zakończenie omówił referent korzyści organizacyi zawodowej. (Brawa i oklaski).

Tow. Arbeitel prosi przeciwników, aby się zapisywali do głosu.

Pan Richter oświadcza, że „rozdrażnienie nie pozwala mu mówić“. Po chwili dodaje, że „najwyższymi“ antysemitami bywają żydzi i że jego zdaniem na zgromadzeniu żydowskiem nie powinno mówić się o Kohnie itp.

Tow. Arbeitel omawia stosunki panujące w zawodzie handlowym w Bielsku i Białej. Jedną z głównych przyczyn, szczególnie smutnego położenia masy pomocników u nas jest ta okoliczność, że duch kastowy nie tylko odgranicza ich chińskim murem od reszty robotników klasowo już uświadomionych, ale także tworzy nieprzebyte przepaści między poszczególnemi kategoryami, między starszymi i młodszymi, gorzej i lepiej płatnymi współpracownikami tego zawodu. Tow. Arbeitel zwraca się w ostrej formie przeciwko syonistom, którzy usiłują rozbić solidarność między robotnikami, przytaczając na to liczne dowody właśnie z ruchu między pomocnikami handlowymi w Austryi. Syonistów nazywa komedyantami. Syonizm w Bielsku kwitnie zawsze corocznie tylko podczas feryj, kiedy kilku synków burżuazyjnych przyjeżdża z uniwersytetów do miast prowincyonalnych, gdzie dla zabicia kanikuły letniej, zabawiają się w apostołów syonistycznych. Kończy wśród oklasków ze strony całego zgromadzenia.

Tow. Reiss, z Morawskiej Ostrawy, przypomina, że syoniści rozbijali zgromadzenia, zwoływane w celu zaprotestowania przeciwko mordowaniu żydów w Kiszyniewie. Oświadczenie to doprowadza obecnych na sali syonistów do wielkiej złości, co prawda, zupełnie bezsilnej.

Po krótkim jeszcze przemówieniu tow. Picka i małej utarczce słownej z syonistycznymi studentami zamknięto o godz. 12 w nocy zgromadzenie, którego nastrój był bardzo poważny; nastroju tego nie potrafiły zamącić nerwowe wybuchy panów syonistów.

Z ruchu robotników piekarskich w Bielsku i Białej. Piszą nam z Bielska: W roku ubiegłym udało się młodej organizacyi towarzyszów piekarskich uzyskać drogą układów znaczne korzyści. Po licznych zgromadzeniach zarówno robotników, jak i majstrów piekarskich w Bielsku i Białej, przyszło nareszcie w jesieni 1902 do porozumienia; na wspólnem posiedzeniu delegatów robotników i reprezentantów majstrów ustanowiono normalny cennik płac dla wszystkich kategoryj, przy równoczesnem zniesieniu systemu wiktowania robotników u majstrów. Wszyscy majstrowie piekarscy w obydwu miastach zastosowali się do tej umowy, z wyjątkiem trzech najmniejszych majsterków i przełożonego korporacyi piekarskiej, krociowego pana Moritza Fuchsa. Fuchs, nie tylko sam zerwał ugodę, nie tylko podtrzymuje owych trzech w ich zatwardziałości, ale nadto usiłuje koniecznie podburzyć jeszcze innych majstrów do wiarołomstwa. Aby temu raz koniec położyć, zwołali towarzysze piekarscy 28 czerwca b. r. zgromadzenie, które miało się odbyć przy współudziale owych czterech majstrów, nie uznających cennika, w sali restauracyi Tiwolego. Żaden z nich jednak nie zjawił się, a tylko przewodniczący organizacyi zawodowej piekarzy otrzymał list od Fuchsa, w którym tenże odmawia przybycia i uzasadnia je względem na to, że „zgromadzenia nie zwołał przewodniczący zgromadzenia (korporacyjnego) robotników“. Jakkolwiek wykręt ten, wobec tego, iż przewodniczący organizacyi zawodowej jest równocześnie przewodniczącym zgromadzenia robotników, godnym jest lisiej taktyki pana Fuchsa, to przecież, stosując się do życzenia Fuchsa, zwołano na dzień 5 lipca b. r. cechowe zgromadzenie robotników piekarskich, na które powtórnie zaproszono uprzejmie p. Fuchsa i jego trzech przyjaciół. Lecz i tym razem żaden z nich się nie zjawił, a p. Fuchs znowu nadesłał pismo, w którem dla odmiany twierdzi, że nie przyjdzie, bo na zgromadzeniach robotników został obrażony!

Skąd się nagle wzięła ta nadczułość u tego gruboskórca? Więc złamać haniebnie raz dane słowo, intrygować przeciw ogólnie uznanej ugodzie, obdzierać swych robotników, żywić ich źle nie uwłacza p. Fuchsowi, lecz jeżeli pokrzywdzeni robotnicy publicznie napiętnują jego uczynki, p. Fuchs czuje się obrażonym!

Przed tygodniem wyrzucił on zarabiacza białego pieczywa (Weissmischera), który pracował u niego od dawna, za to jedynie, że robotnik ten przystąpił do organizacyi. To już przekracza miarę cierpliwości zorganizowanych robotników! Pan Fuchs będzie teraz sam sobie zarabiał białe pieczywo i sam je będzie jadł, bo zorganizowani robotnicy w Bielsku i Białej, którzy są wyłącznymi odbiorcami Fuchsa, postanowili unikać jego sklepów z pieczywem. Widocznie Fuchsowi musi się nie źle powodzić, skoro oprócz piekarni w własnym domu przy cesarskim gościńcu, ma jeszcze dwa sklepy z wiktuałami i pieczywem (jeden w domu Ochsnera, a drugi naprzeciw domu Allegrego), obydwa przy ul. Blichowej. Pan Fuchs mimo to twierdzi, że bieda nie pozwala mu dotrzymywać cennika.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 lipca. 1878. Wojska austryackie wkraczają do Bośnii. — 1880. Kongres socyalistyczny w Hadze. — 1895. Demonstracya w Brukseli przeciw klerykalnej ustawie szkolnej. — 1900. Król włoski Humbert zamordowany przez anarchistę Bresciego. — 1902. Żandarmi strzelają do strejkujących chłopów w Galicyi wschodniej.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Tannhäuser“.

Piątek: Wielki koncert filharmoniczny, na dochód dotkniętych powodzią.

Sobota: „Mazepa“.

Obłęd. Czy pod wpływem gorąca, czy deszczów — któż to zbada — umieścił jakiś anonim w „Głosie narodu“ sprawozdanie z odczytu tow. Daszyńskiego w Zakopanem, tak okropne, że robi wrażenie obłędu umysłowego, jeżeli redakcya nie uratuje swego korespondenta swoją zwykłą wymówką: t. j. że cały artykuł był — błędem drukarskim. Dla stwierdzenia naszej tezy wystarczy następujący fakt. Ponieważ socyaliści polscy dążą do zniesienia ucisku politycznego i narodowego, przeto jasnem jest dla sprawozdawcy „Głosu narodu“, że dążą „do wyzwolenia społeczeństwa polskiego z pod jarzma polskości“... Kto nie chce prześladowań religii, ten jest wrogiem religii i t. d., wedle biednego mózgu człowieka, który sobie jeszcze tytuł doktorski odważył się przywłaszczyć! Anonim podpisał się *Dr N.* Nie myślimy oczywiście dalej dopełniać badań psychiatrycznych; proponujemy tylko, aby między spółgłoski anonimu *d r n* wsunąć odpowiednie samogłoski, mianowicie dwie litery: *u* i *e*.

Konfiskata. Ostatni numer „Ogniska“, organu zawodowego robotników drukarskich, skonfiskował prokurator lwowski za znany manifest związku posłów socyalno-demokratycznych w sprawie równego i powszechnego prawa wyborczego. Trzy pisma tedy skonfiskowane zostały za ten manifest, mianowicie „Wola“, „Ognisko“ i „Nowiny stanisławowskie“.

Na dotkniętych ostatnią klęską powodzi za inicyatywą i upoważnieniem krakowskiego ko-

mitetu ratunkowego, odegra akademicka orkiestra mandolinowa w pierwszych dniach sierpnia b. r. szereg serenad w Zakopanem, Poroninie, Rabce, Szczawnicy, Krynicy, Żegiestowie i Rymanowie.

Tyfus plamisty w Galicyi. W czasie od 15 do 21 lipca stwierdzono w Galicyi 36 nowych przypadków tyfusu plamistego. Zakażonych jest 14 powiatów, a mianowicie: Buczacz 2 wypadki, Gródek 1, Kolbuszowa 4, Mościska 5, Peczeniżyn 1, Przemyślany 5, Rawa 3, Rzeszów 1, Skałat 1, Stryj 1, Tłumacz 4, Zaleszczyki 1, Złoczów 1, Żydaczów 2.

Egzamina dojrzałości w szkołach średnich. „Gazeta lwowska“ donosi: Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się:

A) W gimnazyach: 1) św. Jacka w Krakowie (poprawcze) dnia 17 września b. r.; 2) trzeciem gimnazyum w Krakowie (poprawcze) dnia 18 września; 3) św. Anny w Krakowie (poprawcze) dnia 19 września; 4) św. Anny w Krakowie (całe dla kobiet) dnia 21 września; 5) św. Anny w Krakowie (całe dla mężczyzn) dnia 22 września; 6) akademickiem we Lwowie (całe i poprawcze) 22 września; 7) Franciszka Józefa we Lwowie (całe i popr.) własnego zakładu 14 września; 8) czwartem we Lwowie oddział główny (popr.) 11 września; 9) drugiem we Lwowie (całe i popr.) 14 września.

B) W szkołach realnych: 1) we Lwowie (całe i poprawcze) dnia 15 września; 2) w Krakowie (całe i popr.) dnia 22 września.

Abituryenci gimnazyów z językiem wykładowym polskim, którzy zamierzają składać egzamin poprawczy we Lwowie, mają się zgłosić do tego egzaminu w dyrekcyi IV gimn. do dnia 5 września, abituryenci gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, którzy mają składać poprawczy egzamin dojrzałości, tudzież i abituryenci, którzy chcą skadać cały egzamin dojrzałości w języku polskim we Lwowie, mają się zgłosić w dyrekcyi I zakładu, jak niemniej wszyscy inni abituryenci w dyrekcyi jednego z wymienionych zakładów, również najpóźniej do dnia 5 września.

Złodziejskie gniazda. Piszą nam z Gorlic: Poruszyło się wreszcie to cuchnące bagno, jakiem jest Kasa chorych w Gorlicach. W odpowiedzi na zgromadzenie odbyte dnia 19 bm., na którem delegat Kasy chorych tow. Serafin przedstawił anarchię panującą tamże i niedbalstwo zarządu, tolerującego dalej na urzędzie kasyera p. Zdanowicza pomimo odkrycia całego szeregu „niedokładności“, wystąpił tak zarząd Kasy, jak i p. Zdanowicz ze skargą sądową przeciw tow. Serafinowi o przekroczenie z 487 u. k. Krok ten, który się wydaje tym panom jedynem wyjściem z całej tej afery dla nich niezmiernie nieprzyjemnej, ucieszył nas wielce, gdyż do tego tylko dążyliśmy całym szeregiem wystąpień na zgromadzeniach publicznych, by przecież raz tym panom sądownie udowodnić nadużycia w Kasie popełniane. Napróżno wzywaliśmy kilkakrotnie władzę do wglądnięcia w gospodarkę Kasy, referent od tych „kawałków“ Feiwel Spanier przyrzekł wprawdzie, iż się tem zajmie, ale niestety, jak zwykle, z powodu „nawału zajęć“ zapewne o tem zapomniał.

A tymczasem p. Zdanowicz rządzi się dalej w Kasie, jak szara gęś, a zarząd, który kilkakrotnie skonstatował, że źle się w Kasie dzieje, nie chce wystąpić przeciw „bratu szlachcicowi“, co lepsze, uczuł się „obrażonym“, iż tow. Serafin nazwał gospodarkę Kasy złodziejską? Sądzimy, że brak 222 K 30 h i 30 K pobranych przez p. Zdanowicza samowolnie na rachunek przyszłej remuneracyi nie jest chyba dowodem uczciwego prowadzenia Kasy. Pomijamy cały szereg niedokładności i zmyślonych cyfr, któremi w bilansie maskuje się niedobór, a które będziemy chyba w stanie odsłonić i udowodnić przy rozprawie sądowej.

Zresztą tym panom udowadniać tego nie trzeba: są oni najlepiej o tem przeświadczeni i tak poszczególni członkowie zarządu, sami przyznają, iż gospodarka p. Zdanowicza jest co najmniej „nieprawidłowa“, ale boją się skandalu i milczą.

Ale zarząd zapomina o tem, że tolerowanie nadużyć wobec ciążącego na nim obowiązku przestrzegania porządku w instytucyi publicznej, jest współudziałem w nadużyciach i że oskarżenie p. Zdanowicza, jest samo przez się oskarżeniem samego wydziału, zwłaszcza, że wydział nie wykonał nigdy w zupełności uchwał, powziętych przez walne zgromadzenia dla ukrócenia samowoli p. Zdanowicza.

Jesteśmy więc pewni, że dzień rozprawy sądowej dnia 21 sierpnia będzie dniem sądu tak dla p. Zdanowicza, jak i dla jego protektorów.

Fakt zaś, że starostwo gorlickie, mimo tylokrotnego domagania się ze strony członków Kasy, dotychczas nie wglądnęło w gospodarkę Kasy chorych, by bodaj przekonać się, o ile zarzuty, podnoszone publicznie przeciw tej gospodarce są słuszne, charakteryzuje najlepiej energię i poczucie obowiązków tego starostwa. To też w równej mierze jak na zarząd, spada wina za nadużycia i na starostwo gorlickie, jako władzę nadzorczą.

Śmierć w nurtach Dunajca. Z Nowego Sącza piszą nam: Zdarzył się tu nieszczęśliwy wypadek, za który przedewszystkiem odpowiedzialność spada na magistrat. Dunajec podmył w czasie ostatniego wylewu brzegi tak, że w znacznej nawet odległości od rzeki chodzić jest niebezpiecznie. Magistrat jednak nic nie uczynił, by zapobiedz wypadkom. Nie zamknięto dojścia do rzeki, ani nie ostrzeżono mieszkańców. To też niedołęstwo magistratu wydało wkrótce owoce. Mianowicie onegdaj matka p. Jakubowskiej, staruszka, idąc na spacer brzegiem rzeki, a nie wiedząc o grożącem jej niebezpieczeństwie, stanęła na podmytym brzegu. W tej chwili jednak brzeg usunął się, a wraz z nim runęła do wody staruszka i utonęła. Zwłok dotąd nie odnaleziono. Jestto już drugi wypadek w przeciągu tygodnia. Niedawno utonął uczeń III klasy gimnazyalnej Ruszar.

Pożary. Donoszą z Trębowli: Dnia 23 bm. o godzinie 4 po południu wybuchł w Łosznowie pożar, który w krótkim czasie zniszczył 16 gospodarstw włościańskich. Szkoda wynosi 33.000 koron. Ogień podłożyła prawdopodobnie zbrodnicza ręka.

Z Cieszanowa donoszą, że w tych dniach w Przysiółku Tarnawskim ad Łukawice pożar zniszczył 10 domów mieszkalnych i 20 zabudowań gospodarskich, wartości 15.000 K.

Morderstwo. Z Czortkowa donoszą: W tych dniach w gminie Wygnanka wydobyto z Seretu zwłoki tamtejszego włościanina Mikołaja Sitnyka, na których spostrzeżono trzy głębokie cięcia siekierą. Żandarmerya śledzi za sprawcami mordu.

Z placu boju w Trebinje. Bliższych wiadomości o katastrofie pod Bilek brak jeszcze ciągle, mianowicie nieznane są nazwiska zmarłych żołnierzy. Z niepokojem oczekują ogłoszenia tej listy krewni ofiar, ale urzędownie jej dotąd nie ogłoszono. Natomiast prywatne listy żołnierzy rezerwowych do swych rodzin pisane, w całej rozciągłości stwierdzają wiadomości podane przez prasę. Pewien rezerwista, który jest na ćwiczeniach w Trebinje pisał do swego krewnego w Budapeszcie. W liście swym podaje, że gdy wojsko znalazło się w Bilek naliczono **21 zmarłych**, 9 oszalałych z gorąca i zmęczenia, 27 śmiertelnie chorych, a 57 ciężko chorych. Sam autor listu zemdlał i 24 godzin był bezprzytomny. We wtorek pochowano 15 zmarłych we wspólnym grobie.

Pchnięty bagnetem. Ze stacyi ratunkowej donoszą: Ubiegłej nocy pogotowie w ul. Józefa na Kazimierzu opatrzyło, a następnie przewiozło do szpitala św. Łazarza murarza Józefa Rajnełka, któremu nieznany żołnierz bagnetem zadał ranę w pobliżu śledziony.

Oszust. Policya odstawiła wczoraj do tutejszego sądu karnego karnego liczącego 25 lat Ludwika Karola Jankowskiego, rodem z Królestwa, który zamieszkał w hotelu „Imperial“. Jankowski podawał się już to za inżyniera, za właściciela majątku i kopalni, a także za hr. Krasickiego. Pod pozorem osuszania pól z powodzi, wcisnął się tutaj do komitetu powodziowego. Powierzono mu 200 K dla rozdania pomiędzy powodzian w Dębnikach. Z tego przywłaszczył sobie 100 koron.

Usunięcie się nasypu kolejowego na linii Chabówka-Jordanów nastąpiło w nocy z soboty na niedzielę przy kilometrze 105 we wsi Skawie, tak, że podróżni, jadący z Nowego Sącza do Krakowa, musieli przesiąść się do drugiego, ustawionego o 300 metrów pociągu. Wskutek tej przerwy pociąg ranny do Krakowa opóźnił się o 2 godziny 15 minut.

Nowy prezydent Śląska. W poinformowanych kołach berlińskich uważają hr. von Posadowsky'ego za posiadającego najwięcej szans kandydata do starszej prezydentury Śląska.

Strejk w Baku. Z Baku na Kaukazie donoszą do pism zagranicznych, iż wśród strejkujących robotników wzrasta wzburzenie. Przemysłowcy naftowi lękają się nastawać o interwencyę wojsk (czyli poprostu o strzelanie do robotników jak np. w Złotouście) obawiając się, że w takim razie robotnicy podpalą wówczas zbiorniki z ropą i studnie ropodajne.

Największy rozbójnik. O ciekawem zdarzeniu, które miało miejsce w Montecarlo, znanej jaskini gry, donoszą dzienniki niemieckie. Książę maleńkiego państewka Monaco, którego stolicą jest Montecarlo, Albert, obchodził rocznicę swych urodzin. Na program uroczystości składało się także galowe przedstawienie w teatrze. Po pierwszym akcie miała odbyć się owacya na cześć księcia, który siedząc w swej loży, uprzejmie uśmiechał się do publiczności. Książę czerpie główne swe dochody z olbrzymich sum, jakie mu wypłaca towarzystwo gry w ruletę, za pozwolenie obdzierania ludzi. W sztuce, którą grano, przychodzi monolog głównego bohatera, który donośnym głosem woła: „Wszystko, co szlachetne, musi zginąć, bo świat należy do złoczyńców i rozbójników. A któż to jest największym z rozbójników?“ Aktor deklamował z wielkim zapałem i wykrzykiwanszy owe słowa, uczynił długą, efektowną pauzę. Ale w tejże chwili kapelmistrz, sądząc, że nadszedł czas owacyi, która rozpocząć się miała hymnem narodowym, śpiewanym przez chór z towarzyszeniem orkiestry, podniósł w górę laseczkę i z kilkudziesięciu piersi, niby w odpowiedzi na pytanie, jakie padło ze sceny, zabrzmiało: „Oto nasz drogi książę, nasz władca Albert“...

Wystawa przemysłu krajowego w Brzeżanach. Komitet wystawy nadsyła nam następujący komunikat: Wystawa obejmuje w ogólności wszystkie gałęzie krajowego przemysłu z wykluczeniem przedmiotów, ulegających rozkładowi i zepsuciu. Wystawienie przedmiotów zbyt znacznych rozmiarów i wagi wymaga osobnego porozumienia z komitetem.

Spisy przedmiotów wystawowych z podaniem cen sprzedaży należy do 1 września b. r., same przedmioty z dołączeniem cen i z załączeniem dwóch kartonowych tablic z firmą wystawcy do 15 września b. r.

Komitet zastrzega sobie 30% ceny uzyskanej ze sprzedaży, nie licząc taksy za zajęte miejsce, którą uiścić należy tylko od przedmiotów na sprzedaż nieprzeznaczonych w stosunku czterech koron za 1 metr kwadratowy zajętej przestrzeni. Komitet ponosi koszta transportu ze stacyi kolejowej Potutory do Brzeżan i napowrót. koszta asekuracyi ogniowej na czas trwania wystawy i odpowiada za całość towarów od chwili rozpakowania do zapakowania. Uprasza się o zawiadomienie, czy do rozpakowania i ustawiania przedmiotów wysłany zostanie osobny zastępca firmy.

W interesie wystawców i ogólno-krajowym leży wystawianie doborowych tylko towarów i podawanie jak najumiarkowańszych cen.

Dostawy. Z krakowskiej Izby handlowej komunikują nam: Ministerstwo wojny rozpisuje na rok 1904 dostawę obuwia, oraz wyrobów rymarskich z przeznaczeniem dostawy wyłącznie dla małego przemysłu. Oferty wnosi się na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, która też wszelkich informacyj oraz druków udziela bezpłatnie. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 15 września 1903.

Awantury żołnierskie w Krakowie.

W nocy z niedzieli na poniedziałek miasto nasze było widownią całego szeregu awantur żołnierskich. Synowie Marsa, podochociwszy sobie, dokonywali cudów waleczności równocześnie na kilku punktach miasta. Największą awanturę wywołał feldwebel od 20 p. p. w rynku naprzeciw kawiarni p. Kijaka.

Zupełnie pijany począł wymachiwać szablą dookoła siebie, rzucając się z bronią na przechodniów. Idącego spokojnie p. Jaroszewskiego zranił szablą w rękę. Następnie rzucił się na artystę teatru poznańskiego p. Limena, godząc szablą w jego głowę. Gdyby nie przytomność umysłu maszynisty teatralnego p. Kowalika, który laską zasłonił p. Limena i cios odparł, waleczny feldwebel byłby był p. Limenowi niechybnie rozciął głowę. Krewkość p. feldwebla, podsycona silnie alkoholem, doszła do tego, iż począł ciąć szablą kamienie.

Oburzona publiczność zbierała się coraz tłumniej na chodniku, wołając na policyę, której, jak zwykle, nie było. Dopiero po chwili nadbiegł führer policyjny nr. 89, zobaczywszy jednak pana feldwebla, nie chciał go z początku aresztować i starał się go ochraniać. Dopiero na energiczne domagania się publiczności zaprowadził feldwebla na odwach. Napróżno jednak spodziewała się publiczność znaleźć tu jakąś satysfakcyę. Na strażnicy pełni służbę oddział żołnierzy z 56 p. p. pod komendą jakiegoś młodego, aroganckiego oficera. Ten oświadczył z początku, by wszyscy napadnięci przez feldwebla weszli do wnętrza i podali swe nazwiska. Gdy jednak kilku panów wystąpiło z tłumu, zamknięto im, jak na kpiny, nagle bramę przed nosem. Po chwili wysłał oficer patrol celem rozpędzenia zebranych. Kilku żołnierzy z najeżonymi bagnetami wyleciało ze strażnicy i wrzeszcząc: „marsz, cywile“, poczęło poszturkiwać i roztrącać publiczność. Wśród publiczności zapanowało ogromne wzburzenie. Spodziewać się należy, że władze wojskowe udzielą aroganckiemu młodzikowi w mundurze oficerskim należytej nauczki za to prowokowanie publiczności. Tej samej nocy wyprawiali pijani żołnierze awantury koło rogatki Warszawskiej, tudzież na Kazimierzu.

Komenda korpusu powinna powściągnąć nieco te zapały wojenne.

TELEGRAMY.

Ministrowie w Ischlu.

Ischl, 28 lipca. Przybyli tu prezydent ministrów Körber, minister wojny Pittreich i minister skarbu Böhm-Bawerk.

Cesarz przyjął na posłuchaniu dra Körbera i nowego wspólnego ministra skarbu Bariona.

Wiedeń, 28 lipca. „Fremdenblatt“ donosi, że podróż dra Körbera do Ischlu, oczekiwaną w tutejszych kołach dopiero w późniejszym terminie, spowodowało kilka nagłych spraw. Wskazują szczególnie na szkody elementarne, wyrządzone przez powódź i grady, w niektórych krajach koronnych i na potrzebę akcyi państwowej z tego powodu. Dalej taką nagłą sprawą jest wyrażenie przez kilka wydziałów krajowych życzenia zwołania sejmów krajowych, również celem wynalezienia sposobu złagodzenia klęsk elementarnych. Być może, że dr. Körber skorzysta z pobytu w Ischlu, aby zdać cesarzowi sprawę o obecnym stanie sprawy cukrowej. Słychać, że także minister skarbu dr. Böhm-Bawerk przybędzie dziś do Ischlu.

Pogłoski o sporze ministrów.

Wiedeń, 28 lipca. „Zeit“ pisze z Budapesztu, że w politycznych tamtejszych kołach obiega wieść, jakoby w sobotę przy bezskutecznych rokowaniach w sprawie cukrowej między obu ministrami skarbu miało przyjść do tak gwałtownych kontrowersyj, że obaj oświadczyli, iż nie chcą mieć nic więcej ze sobą do czynienia.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 28 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wiceprezydent Daniel zawiadamia, że przed przejściem do porządku dziennego zgłosił się poseł Viszontay i tow. do omówienia manewrów koło Bilek, jakoteż poseł Papp w sprawie wojskowych zarządzeń z okazyi wystawy Rakoczego w Koszycach.

Poseł Viszontay (stron. Kossutha) przedstawia smutne wypadki podczas manewrów koło Bilek i zapytuje ministra honwedów, dlaczego mimo upomnień lekarzy manewry do końca prowadzono? Żąda szczegółowego przedstawienia faktów i ukarania winnych. W razie, gdyby minister na to nie reagował, musiałby sprawę umieścić na porządku dziennym.

Minister honwedów Koloszvary składa szczegółowe wyjaśnienia w sprawie tych manewrów.

Manewry trebinieckie przed sądem sejmu.

Budapeszt, 28 lipca. Partya niezawisłości na wczoraj odbytej konferencyi postanowiła podnieść dziś w sejmie sprawę manewrów w Trebinie-Bielek.

Powódź a rezerwiści.

Budapeszt, 28 lipca. Minister honwedów Koloszvary zawezwał komendantów pułków, by odwołali wezwania na sierpień rolników, którzy są rezerwistami zapasowymi, i polecił im, aby dotyczące prośby jak najprędzej pomyślnie załatwili.

Trzęsienia ziemi.

Florencya, 28 lipca. W tutejszem obserwatoryum zauważono wczoraj rano o godz. 4 m. 47 lekkie trzęsienie ziemi.

Rzym, 28 lipca. Stwierdzono rano trzęsienie ziemi także w Pizie, Turynie i bardzo wielu innych miastach Włoch.

Syrakuza, 28 lipca. Wczoraj wieczorem i dziś rano odczuwano tu trzęsienie ziemi.

Ruch wśród górników niemieckich.

Berlin, 28 lipca. „Welt am Montag“ donosi, że wśród górników w reńsko-westfalskim rewirze panuje niezadowolenie, które przybiera coraz większe rozmiary. Górnicy przygotowują memoryał, w którym obszernie położenie ich będzie przedstawione. Przypuszczają, iż strejk górników jest nieunikniony.

Strejki w Rosyi.

Odessa, 28 lipca. Rosyjskie Tow. żeglugi parowej przerwało komikacyę na linii krymskiej z powodu wybuchu strejku marynarzy i palaczów, domagających się podwyższenia płac i zmiany innych warunków służbowych. Oczekują przybycia marynarki wojennej w celu przywrócenia normalnego ruchu.

Rosya w Mandżuryi.

Londyn, 28 lipca. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Administracya rosyjska w Niu-czwang zakazała wywozu pszenicy do Japonii. W ubiegłych miesiącach zakupiła Japonia bardzo wiele pszenicy, widocznie w celu nagromadzenia zapasów na wypadek wojny. Do wydanego przez Rosyę zakazu wywozu pszenicy przywiązują większe znaczenie. Rosya obecnie znowu wysłała znaczną ilość rodzin cywilnych do Mandżuryi, widocznie celem formalnego skolonizowania tego kraju. Jeżeli Rosya będzie w dotychczasowych rozmiarach sprowadzała ludność rosyjską do Mandżuryi, to do terminu opróżnienia Mandżuryi z wojsk rosyjskich, będzie tam już około 100.000 osób rosyjskich cywilnych.

Nieszczęśliwy wypadek.

Belfast, 28 lipca. Para królewska przybyła tu wczoraj na odsłonięcie pomnika królowej Wiktoryi i otwarcie szpitala im. Wiktoryi. Na drodze do szpitala jakaś kobieta przedarła się przez szpaler żołnierzy i podbiegła tak nieszczęśliwie pod powóz królewski, że upadła i dostała się pod koło. Ciężko ranną przewieziono do szpitala.

Zderzenie pociągów.

Glasgow, 28 lipca. Na stacyi St. Enoch nastąpiło wczoraj rano zderzenie dwóch pociągów; 15 osób zginęło, a 20 odniosło rany.

Paryż, 28 lipca. Agencya Havasa donosi, że prezydent gabinetu Combes nie weźmie udziału w dzisiejszem nabożeństwie żałobnem za papieża w kościele Notre-Dame.

San Jago de Chile, 28 lipca. Większość członków ciała dyplomatycznego zaprotestowała przeciw owej mowie, wygłoszonej z okazyi śmierci papieża (podczas której poseł włoski obrażony atakami na zjednoczone Włochy wyszedł). Rząd tutejszy w oficyalnej prasie wyraził ubolewanie z powodu całego zajścia.

SKŁADKI.

Dla dotkniętych powodzią zebrano 20 koron przy rozbiorze kasy robotniczej z fabryki M. J.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).